Nr. 38. Lwów, 16 Września 1888. Rok V.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Co o naszych robotnikach piszą?

Nie zwykliśmy schlebiać naszemu ludowi, a mówić i pisać prawdę, jak gdzie jest, bo przez prawdę możemy wielu skłonić do rozmyślania nad sobą i swojemi wadami, a tem samem zniewolić ich do poprawy. Zadaniem oświaty, jest podniesienie godności człowieka przez otwieranie oczów na to, co jest gdzieindziej lepszego, a wytykaniem wad i błędów u nas, — aby pierwsze naśladować, drugich się strzedz. Oświecony człowiek, bez żadnego innego przymusu, prócz własnego poznania, nie będzie czynił źle i przeciw przykazaniom Boskim, i przeciw postanowieniom prawa, bo on za zły czyn wstydzi się sam przed samym sobą. Oświecony człowiek pracuje wytrwale, oszczędza i stara się poprawić swój byt, bo wie że przeznaczeniem człowieka jest praca, a praca ta daje mu dobrobyt i spokój wewnętrzny, daje pociechę, widząc zapewnionym byt swój na starość i byt swej rodziny. Dlatego też i władze nasze krajowe i różne instytucye z dobroczynnych zapisów pochodzące, jak Macierz polska, Towarzystwo oświaty ludowej, Kółek rolniczych, Wydawnictwa dzieł ludowych, nie żałują ani funduszów, ani pracy swej, aby tylko oświatę tę roznosić i szerzyć między ludem wiejskim, wiedząc o tem dobrze, że razem z oświatą przyjdzie moralność, stateczność i dobry byt. Lecz mimo tych starań i zabiegów, które już dobre owoce wydają, jeszcze dużo czasu potrzeba, nim ta oświata wciśnie się do każdej chaty wieśniaczej i każden będzie łaknął gazety i książki tak, jak łaknie powszedniego chleba. Naszych ludzi strasznie ciężko zniewolic do czytania, a jeszcze ciężej do zaprenumerowania gazety, lub kupienia książeczki, kiedy w innych krajach, ot naprzykład w sąsiedniem Szląsku austryackim i pruskim, każda gazetka więcej ma prenumeratorów, niż nasze pisma ludowe w Galicyi wszystkie razem. Stąd też oświata rozszerza się tutaj powoli, a lud gnuśnieje po dawnemu, i jeżeli gdzie pokaże się za granicą Galicyi, to go sobie wytykają palcem i z niego sądzą o całem włościaństwie naszem.

Posłuchajcie tedy, co pisze z Wołynia gazeta warszawska „Wiek“, a może ta opinia zawstydzi niejednego i da mu pomiarkowanie, że trzeba się trochę odmienić i pozbyć wad, o jakich ten pan pisze. Przykre są słowa prawdy każdemu, jak przykrym jest wrzód w ciele, dlatego też trzeba go przeciąć i raz złe nałogi z siebie wydobyć.

Otóż tak o nas piszą:

„Ponieważ bardzo znaczna liczba ludności galicyjskiej od lat kilkunastu przeszła i dziś przechodzi do pogranicznych powiatów gub. wołyńskiej i podolskiej, lokując się po dworach, jako służba folwarczna i pracuje razem z czeladzią, pochodzącą z ludności rdzennej, niektórzy zaś dzierżawią grunta

i prowadzą własne gospodarstwa po wsiach, przeto, na mocy ścisłej obserwacyi, poważam się twierdzić, iż gdyby galicyanin (mówię tu o robotnikach) dostawał bodaj dwa razy tyle płacy i chleba, ile pobiera parobek miejscowy, to i w takim razie chodziłby w łachmanach, jak dziś chodzi, sypiał na barłogu bez pościeli, żywiłby się licho, hodował dzieci wątłe, które choroby dziesiątkują, pracował leniwo i niedbale, i wyglądał tak nędznie, jak po przebytym tyfusie, lub innej chorobie zakaźnej.

Pytanie, dla czego parobek familijny z ludności miejscowej, który pobiera jota w jotę to samo co galicyanin, ubiera się czysto i porządnie, jé pokarmy zdrowe, urozmaicone i przyrządzone smacznie, sypia na łóżku, żywi dzieci dostatnio, które w czyste i całe koszulki odziane wyglądają jak rydze; a skoro jest oszczędny, a nie bardzo skoro uczęszcza do karczmy, dorabia się po kilku latach krówki i innego dobytku, przyodziewku zaś ma nad potrzebę, gdy tymczasem galicyanin w warunkach — jak powiedziałem — całkiem w warunkach jednakowych postawiony, wygląda jak nędzarz, jakkolwiek jest trzeźwy i do karczmy rzadko zagląda.

Oto dla tego, iż w domu parobka tutejszego panuje ład i porządek, a zaś w domu parobka galicyanina na każdym kroku widnieje bezład i brud, wszelkie granice przechodzący. Któż ów ład i porządek w domowem gospodarstwie utrzymywać powinien? Naturalnie, że - kobieta; tymczasem kobiety robotników galicyjskich są do tego stopnia nieporządne, niechlujne i niezaradne, że osławione niechlujstwo małomiasteczkowych żydów, próżniactwo i nieład, panujące wśród koczujących cyganów, jeszcze za słabe daje o tem pojęcie!... (Dok. nast.)

Z lustracyi Kółek rolniczych

w powiecie myślenickim i jasielskim.

Przez Seweryna Wiśniewskiego.

(Ciąg dalszy).

Nawozu mają mało, ścielić nie ma czem pod bydłem, więc pomagają sobie gospodarze trocinami z tartaków, które są w miejscu, a także gałązkami jodłowymi, w dodatku gnojówkę marnują tu po większej części gospodarze.

Zalecałem zatem używać suchej ziemi, jako środka pomocniczego do zastąpienia ściółki, a co najważniejsza niemarnowania gnojówki, gdyż ona jest najsilniejszym składnikiem nawozu. Kości używają tu surowych nie odtłuszczonych, za które płacą gospodarze po 8 zł. za 100 kilo, żydowskiej fabryce, która je dosyć grubo miele, i zachwala, że tłuste kości są najlepsze, bo tłuszcz najwięcej zasila rolę, a nasz poczciwy wieśniak najłatwiej uwierzy Moszkowi, lub Abramkowi, więc i w Zawoi gospodarze uwierzyli żydowi, że tłuste kości są dobre. a nie mogli też napisać do głównego Zarządu Kółek do Lwowa i zapytać się o to, jeżeli nie znali się na tem, to bylibyśmy im odpowiedzieli, że tłuste kości, a do tego grubo zmielone, są złym nawozem, gdyż nie prędko się w roli rozkładają, a tłuszcz żadnym pokarmem dla roślin nie jest.

Chów bydła jest tu mizerny, gdyż paszy tu niedostatek, chowu koni wcale niema, a potrzebne do roboty kupują gospodarze po jarmarkach, czyż nie lepiej by było i tutaj używać krów do robót gospodarskich?

Jest tu także we wsi kilkaset owiec, które latem wypędzają na „hale“ dla paszenia. „Hala“ jest to polana w lesie, gdzie rośnie piękna trawa i gdzie owce przez lato trzymają i tam doją. Takich hal ma ta gmina 2 w Zawoi, i wynaj-

List z Ameryki.

Niepowodzenia, przedewszystkiem zaś nadzieja lepszej doli na obczyźnie, a osobliwie w tej ziemi obiecanej, za jaką uchodzi Ameryka, zniewoliły mnie porzucić ojczystą ziemię i popróbować szczęścia.

Uporządkowawszy więc papiery i ukończywszy interesa, które jeszcze miałem do załatwienia, sprzedałem wszelkie niepotrzebne mi rzeczy, a żegnając łzawem okiem Warszawę, pojechałem koleją do Hamburga.

W Hamburgu musiałem się zatrzymać trzy dni, ponieważ w tym czasie żaden okręt nie odchodził.

Czwartego dnia po mojem przybyciu wsiadłem na okręt z wielu nieznajomymi mi wychodźcami, szukającymi tak jak i ja, szczęścia w dalekim i szerokim świecie.

Z początku przy pomyślnym wietrze płynęliśmy szczęśliwie.

Trzeciego dnia morze stawało się coraz to niespokojniejsze i zwiastuny burzy, to jest ptaki, zwane u nas rybakami, okrążyły okręt z wielkim krzykiem, inne zaś ptactwo, towarzyszące zwykle okrętowi, odlatywało ku wybrzeżom.

Około 10-tej wieczorem powstał silny wiatr, fale morskie piętrzyły się jedne na drugie! Bałwany biły przez pokład, a okręt niby łupinka orzechowa, kołysał się na wzburzonych falach morskich.

O udaniu się na spoczynek nie było mowy. Jeżeli się zaś kto położył w łóżko, w tej chwili z niego wyleciał.

Kołysanie było tak gwałtowne, że aby nie upaść, zmuszeni byliśmy usiąść na ziemi trzymając się żelaznego drąga.

Kuferek zaś mój, który do słupa przywiązać zapomniałem, odbywał podróż po kajucie, lecąc zawsze w tę stronę, ku której przechylił się okręt.

Czwartego dnia ku wieczorowi morze się uspokoiło i szczęśliwie przyjechaliśmy do Londynu.

Tutaj znowu przymuszeni byliśmy czekać blisko tydzień na okręt odchodzący do Yorku.

Zbliżył się nareszcie dzień wyjazdu.

Mieliśmy to szczęście jechać jednym z największych okrętów, ale który poprzednio służył do przewożenia bydła i pierwszy raz do Nowego Yorku zabierał pasażerów.

Pełen był brudu i robactwa, jazda więc niebardzo przyjemną była.

Jedzenie na okręcie było jaknajgorsze, a dla drogości niczego nie można się było dokupić.

Przez dwanaście dni żyłem przeważnie kartoflami, śledziami i cebulą. Mięsa i ryb jeść było niepodobna. Słonina, chleb i arak, w które zaopatrzyłem się w Londynie, nie na dugo starczyły.

Podczas naszej podróży z Londynu do Nowego Yorku mieliśmy trzy burze. Przed jedną zboczyliśmy z przepisanej drogi, gdyż kapitan okrętu twierdził, iż gdybyśmy kurs ten zatrzymali, niechybnie wpadlibyśmy na orkan, któryby okręt nasz złamał. Nie chciał zaś nas i statku na pewną narażać zgubę.

Przez cały tedy dzień i noc trzymaliśmy się wybrzeży.

Pewnego pięknego poranku, wstałem jeszcze przed wschodem słońca razem z moim sąsiadem, który już trzy razy tę podróż odbywał.

muje je gospodarzom na użytek. Kilku gospodarzy łączy swoje owce do 200 sztuk i oddaje „bacy" pod opiekę, któren je tam pasie, strzeże, doi, i sery obowiązany jest z mleka wyrabiać. Baca obowiązany jest oddać właścicielowi owiec po 8 funtów sera od każdej sztuki, która się doi, a dla siebie za pracę i dozór zatrzymuje resztę sera, co jest więcej jak 8 funtów od sztuki; otrzymuje on też jakąś część wełny w dodatku.

Chów królików znalazłem tu dosyć rozpowszechniony, są gospodarze, którzy trzymają 40—50 sztuk; mówiono mi, że tu w górach prawie każden gospodarz je trzyma. Nie wymagają one wiele starania, gdyż w lecie pasą się koło domu na trawie, a w zimie jak mnie upewniano, żywią je sianem i słomą, gdyż ziarna i warzyw tu nie wiele mają. Chów królików dla ubogich ludzi, to myśl bardzo dobra, gdyż dostarcza im taniego i zdrowego mięsa, a i ze sprzedaży skórek jest jakiś niewielki dochód, utrzymanie zaś tych poczciwych zwierzątek prawie nic nie kosztuje.

Jednym z lepszych gospodarzy w Zawoi jest Marcin Żemlik, któren zarazem jest sekretarzem Kółka rolniczego. Właśnie podczas zwiedzania gospodarstwa jego zastaliśmy roboty prowadzone dla osuszenia gruntów przez drenowanie; gospodarz ten ma także pasiekę, o ulach ramowych, widzieliśmy też u niego maszynę do oddzielania miodu z plastrów.

Maków. Tutejsze kobiety w chwilach wolnych od zajęć gospodarskich zajmują się hafciarstwem. W przeszłym roku, gdy w Londynie była wystawa pracy kobiet, kilka pań z Krakowa pomyślało o tem, ażeby i naszych kobiet pracę, wysłać na tę wystawę. Pomiędzy przedmiotami wysłanemi na wystawę, nie zapomniano też i o haftach wyrabianych w Makowie. Na wystawie hafty makowskie znalazły uznanie, a przystępna cena na takowe była powodem, iż wszystkie posłane wyroby hafciarskie zostały wysprzedane i nadeszło z Londynu wiele zamówień na roboty hafciarskie; przysłano także z Londynu wzory, podług których hafty mają być wykonane. Wszystko to bardzo pocieszające i miło jest usłyszeć, że wyroby polskie mają za granicą uznania i są tam poszukiwane, ale nieprzyjemną była dla mnie wiadomość, że zamówienia jakie tu były porobione z Londynu, nie zostały wykonane na termin i że kilka razy się o nie upominano, to źle, to bardzo źle, gdyż za granicą przyzwyczajeni są ludzie do słowności i akuratności, a takie niedotrzymanie terminu, niekorzystne da wyobrażenia o tutejszych pracowniach i wyroby polskie łatwo tam zdyskredytuje. Pod względem gospodarstwa zanotować mi wypadnie, że w Makowie znalazłem sposób gospodarowania podobny jak we wszystkich miejscowościach podgórskich, gospodarstwa są tu małe, 2—3 morgowe i tutaj popełniają gospodarze te same błędy jak wszędzie Bydło nie szczególnie tu utrzymują, gdyż nie mają go czem karmić. Każden prawie gospodarz kupuje na lato konia, dla potrzeby uprawy roli, wprawdzie konia tego sprzedaje on na zimę, ale taka gospodarka prowadzi do ruiny, bo nietylko, że sprzedając na zimę konia, trzeba na nim choćby kilkanaście reńskich stracić, ale przez lato koń taki zje wszystko, co było najlepszego w gospodarstwie i krzywdzi w ten sposób krowkę, która w zimie i w lecie musi głodować. Więc czyż nie lepiej było by pomyśleć i tutaj o robocie krowami, jak to już w wielu miejscowościach z korzyścią zaprowadzono?

Pod kartofle nie dają tu gospodarze dostatecznej uprawy, sadzą je na jednorazowej, orce a w dodatku za gęsto i używają na nasienie same drobne kartofle; tak samo ma się rzecz z uprawą kapusty, którą tu widziałem za gęsto rozsadzoną. Tutejsi gospodarze utrzymują, że żyto nie dobrze się im udaje, ale błądzą tak samo jak inni podgórscy gospodarze, gdyż sieją go za późno i w rolę świeżo wyoraną, a nie odleżałą, co żyto nie lubi, a na dowód, że zapatrywanie się moje jest szłuszne, to powiem iż i tutaj w Makowie spotkałem pare kawałków pięknego żyta, które było wcześniej posiane i gdzie naturalnie zastosowano odpowiednią uprawę.

Tutejsze Towarzystwo Zaliczkowe oddaje gospodarzom okolicznym wielkie usługi, ułatwia dla Kółek rolniczych sprowadzanie wapna, kości nawozowych, a gdy tego była potrzeba, to i zboża na nasienie; spłacanie tak zaciągniętego długu następuje ratami z doliczeniem niewielkiego procentu. Skła-

---

Służył on kiedyś w wojsku amerykańskiem i jechał obecnie po pensyę, którą od rządu amerykańskiego pobiera.

Wyszliśmy na pokład. Dzień był pogodny.

Sąsiad mój jednakże zwrócił mi uwagę na małe, białe pasma piany, tworzące się i niknące na powierzchni morza w oddali.

Pasma te coraz bardziej zbliżały się ku statkowi i to wszystkich stron, aż nareszcie można było poznać, że to ryby płynące gromadnie.

Były to delfiny, czychające na przedmioty wyrzucone okrętu, jako to pozostałości z kuchni i rozmaite inne odpadki. Jeżeli się ryby te bardzo zbliżają do okrętu, zwykle wiastują burzę.

Ku wieczorowi też istotnie zerwał się silny wiatr i buszalała w najlepsze.

Przyzwyczajony już, mniej teraz odczuwałem jej skutki i dzięki Najwyższemu, w całej podróży nie uległem chorobie morskiej.

Do Nowego Yorku przybyliśmy rano o godzinie 4-tej, dopiero o godzinie 2-giej po południu wysadzono nas do Castel Garden wielkiego gmachu, zbudowanego na kształt cyrku.

Ponieważ na okręcie przez cały dzień mało co jedliśmy, każdy więc cisnął się do bufetu, aby coś kupić i głód zaspokoić.

Tak więc stanąłem nareszcie w ziemi obiecanej.

Z zawodu kupiec, posiadający gimnazyalne wykształcenie przytem zdrów i silny, pełen pracy myślałem, że w Ameryce natychmiast znajdę zatrudnienie, lecz rozczarowanie nastąpiło wkrótce.

Wszelkie starania moje o jakiekolwiek zatrudnienie były daremne. Posłałem kilka ogłoszeń do gazet, lecz i to na nic się nie zdało.

Dzień mijał za dniem, tydzień za tygodniem, a ja napróżno wyglądałem zajęcia.

Zasoby moje pieniężne kurczyły się przerażająco, życie bowiem w Nowym Yorku osobliwie dla cudzoziemca bardzo drogie.

Z Nowego Yorku wyjechałem tedy koleją do St. Betleem, małego nie bardzo handlowego miasta i stanąłem tu w hotelu blisko dworca.

W mieście tem miałem znajomego Poznańczyka, którego chciałem odwiedzić. Na drugi dzień wybrałem się więc do miejscowego szpitala, przy którem ów znajomy mi ziomek jest pomocniczym chirurgiem.

Ziomek mój przyjął mnie mile i gościnnie.

I tu wszelkie zabiegi tak moje jak i mego ziomka, ażeby wynaleźć jakie miejsce, choćby nawet posługacza, znów były daremne.

Pomagałem tedy ziomkowi memu w rozmaitych zatrudnieniach, aby przynajmniej darmo nie jeść chleba.

Pewnego dnia zatelegrafowano z kolei do szpitala, że przybył chory ze złamaną nogą.

Trzeba więc było po niego pojechać, a że człowieka, który powierzonego miał konia, nie było właśnie w domu doktór więc z ziomkiem moim zabrali się sami, aby zaprządz

dający dyrekcyę Towarzystwa panowie: Ludwik Kocyan, Karol Wroński i Ulrich czynnie zajmują się i starają się o rozwój Kółek rolniczych. P. Ludwik Kocyan jest delegatem na tamtejszy powiat, a p. Karol Wroński przewodniczącym Kółka rolniczego w Makowie.

(Ciąg dalszy nast.)

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

W *Poniedziałek* d. 10 września, po odprawionych nabożeństwach w kościołach obu obrządków, Marszałek krajowy o godzinie 12tej otworzył sejm, który jest dalszym ciągiem sesyi ze stycznia.

W mowie swej zapowiedział, że nowych ustaw Wydział krajowy nie przedkłada sejmowi, bo wiele spraw jeszcze nie jest załatwionych, które komisye teraz wniosą na pełne zebranie. Wspomina o projekcie statutów dla 29 miast większych w Galicyi, który pożytecznem będzie, aby Izba uchwaliła, następnie oświadcza, że gdy posiedzenia obecnej sesyi sejmowej będą zamknięte, nastąpi otwarcie nowej na r. 1888 i wtedy Rząd wniesie projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacyi. Zakończył zaś wezwaniem posłów, aby wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza.

Potem p. Marszałek z widocznem wzruszeniem oddał część zasługom zmarłego w ciągu roku posła z miasta Jarosławia i Członka Wydziału krajowego hr. Władysława Badeniego. Wykazał on w mowie swej, ile to kraj zawdzięcza zmarłemu nowych dróg krajowych (przeszło 100 mil) i że to uskuteczniono oszczędnie, bez zaciągania pożyczki, którą nawet już Sejm uchwalił. Wspomniał następnie o stracie posła Smarzewskiego, dra Mroczkowskiego i ich użytecznej działalności w sejmie, i prosił Izbę, aby zezwoliła na zamieszczenie wzmianki w protokole posiedzenia o uznaniu zasług dla zmarłych posłów.

Przystąpiono do porządku dziennego i odczytano sprawozdanie Wydziału krajowego o szpitalu dla obłąkanych w Kulparkowie, które wyświeca zaszłe tam nieporządki w roku zeszłym, skutkiem których nastąpiła śmierć leczącego się tam hr. Izydora Dzieduszyckiego.

Sprawozdanie odesłano do komisyi administracyjnej. Następnie uchwalono wezwanie do Rządu, aby rozszerzono ważność ustaw stowarzyszeniach także na stowarzyszenia produkcyjne i handlowe, których zakres obejmuje członków i niečłonków.

Odesłano do Wydziału krajowego celem zbadania i zdania sprawy:

Petycyę gminy Coculin o wyłączenie ze związku gminy Siemiakowce nad Prutem.

Petycyę gminy Radomyśla (pow. mielecki) o zwolnienie od płacenia 1200 zł. rocznie na utrzymanie szkoły.

Petycyę gminy Szydłowce o ustanowienie dla tamtejszej szkoły prestacyi podług nowej ustawy szkolnej;

także gminy Żabokruki w sprawie szkoły;

mieszkańców wsi Unterbergen o wydzielenie z gminy Podbereżce.

Uchwalono przychylnie, aby udzielić opinię Rządowi:

Co do przeniesienia gminy Iskań z Sądu w Birczy do Sądu w Dubiecku.

Tak samo co do utworzenia nowego sądu powiatowego w Jezierzanach, do którego ma należeć gmin 15.

Sprawę przeniesienia siedziby sądu z Krakowca do Wielkich Ócz przekazano Wydziałowi krajo. do zbadania.

W końcu posłowie ruscy wnieśli poprawkę do regulaminu sejmowego tej treści:

„Marszałek urzęduje w języku polskim nie wykluczając ruskiego, a zagaja i zamyka sesye w języku polskim i ruskim“.

Wniosek ten będzie przedmiotem rozprawy w sejmie za dni kilka.

Posiedzenie z d. 11 września. Po odczytaniu kilku sprawozdań o petycyach różnych gmin żądających przeniesienia z jednego sądu do drugiego, które odesłano do przejrzenia w komisyach, nastąpiła rozprawa nad wnioskiem posła Sr-

---

konia do ambulansowej bryczki, ale jakoś nie mogli sobie dać rady.

Widząc ich ambaras, odezwałem się: „Ja zaprzęgnę i z panami pojadę“.

Przystali chętnie. Uwinąwszy się więc szybko z zaprzęganiem, gracko zajechałem przed szpital.

Nie było to dla mnie trudnością. Ojciec mój bowiem był urzędnikiem gospodarczym w Poznańskiem, a ja bawiąc podczas wakacyj w domu, często dosiadałem konia i uprzągłszy do bryczki, wyjeżdżałem w sąsiedztwo.

Zawiozłem tedy doktora i ziomka mego na kolej. Tam odebraliśmy chorego, którego z powrotem pomogłem znieść do sali operacyjnej.

Potem wyprzągłem konia, rozebrałem go i ulokowałem w stajni Bryczkę zaś wprowadziłem do remizy.

Rad z uczynionej przysługi, udałem się do sali, aby się pożegnać z mym ziomkiem.

Doktór, podając mi także rękę na pożegnanie, mile się do mnie uśmiechnął.

Na drugi dzień, była to niedziela, powracając z kościoła, spotykam doktora, wychodzącego z żoną na przechadzkę. Skinął na mnie, a zbliżywszy się, rzekł: „Zapewne pan idziesz odwiedzić przyjaciela, proszę na mnie poczekać w zakładzie, aż powrócę z przechadzki“.

Pełen błogiej nadziei udałem się do mego przyjaciela. Od tego dowiedziałem się, że doktór po mojem wczorajszem odejściu, poszedł do stajni i remizy, aby się przekonać, czy z przyjętego na siebie obowiązku dobrze się wywiązałem.

— Wnoszę — dodał mój ziomek — że musiał być zadowolonym. Ciekawy jednak jestem, coby chciał od ciebie.

Doktór powróciwszy z przechadzki, każe mnie wołać. Pełen ciekawości i nadziei, udałem się do jego pokoju.

— Pan mi się podobasz — rzekł krótko — nie przyjąłbyś pan miejsca inżyniera zakładu, którego wczoraj oddaliłem? O warunkach i obowiązkach dowiesz się pan od swego przyjaciela.

Z chęcią przystałem, a doktór skinieniem głowy mię pożegnał.

— Jestem inżynierem waszego szpitala — zawołałem, wchodząc do mieszkania mego ziomka.

Myślałem, że i on się serdecznie ucieszy z szczęścia, które mnie spotkało, lecz ten obojętnie odrzekł: Dzięki Bogu żeś uzyskał miejsce; lecz pytanie, czy podołasz pracy. Znasz-że już obowiązki inżyniera szpitala naszego?

— Nie — odpowiedziałem — od ciebie właśnie ... się o nich dowiedzieć.

— No, więc siadaj i słuchaj: Obowiązkiem szumnie nazwanego inżyniera zakładu jest 1) czuwanie nad piecem, który cały gmach ogrzewa parą; 2) czyszczenie tegoż 3) dozór nad koniem i bryczką ambulansową; 4) jeżdżenie po chorych; 5) utrzymywanie porządku w całym domu około tegoż. Za to dostaniesz wolne pomieszkanie, wolny stół wolne pranie i 12 dolarów pensyi.

Podumawszy chwilę rzekłem: No jakoś to będzie, tego samego dnia objąłem powierony mi urząd. W nocy dawano mi człowieka do pomocy, ogień bowiem pod piece

czyńskiego, postawionym jeszcze w styczniu o zmianę nowej ustawy drogowej.

Komisya drogowa proponuje, aby sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego wraz z tego rodzaju petycyami, do gruntownego zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Wystąpił najprzód poseł ruski Antoniewicz przeciw sprawozdaniu komisyi, która zbyt różowo patrzy na nową ustawę drogową.

Prestacye drogowe w naturze i szarwarki, zdaniem jego, są niesłusznie rozłożone i dotykają najbiedniejszych. Z drugiej zaś strony nie przynoszą tego pożytku dla sprawy dróg, jakby się zdawać mogło. Robota szarwarkowa jest marnowaniem czasu i pracy. Skoro więc ma już być przyjętym wniosek komisyi natenczas Wydział krajowy powinien zażądać opinii od Wydziałów powiatowych i gmin o wykonywaniu noweli drogowej i jej rezultatach.

P. Jaworski wziął w obronę sprawozdanie komisyi. Pogląd, że prestacya powinna być rozłożoną według stopy podatkowej, nigdy w sejmie nie miał większości, miał tylko pewną frakcyę zwolenników. Mylnem zaś jest zapatrywanie, jakoby szarwark nie przynosił pożytku celowi. Zależy to od dopilnowania robocizny. Z całą stanowczością należy wypowiedzieć osobom, że fałszem jest twierdzenie, rozpowszechniane w kraju, jakoby nowela drogowa nakładała na gminy większe ciężary, niż przedtem, i niż one spadają na obszary dworskie. Różnica z dawniejszym stanem rzeczy jest tylko ta, że teraz prestacye się egzekwują. Właściwie komisya drogowa mogła była z wszelką słusznością postawić wniosek na przejście do porządku dziennego. Jeżeli jednak wymaga zbadania, to czyni tylko to, czego się domagał wnioskodawca Siczyński, który chciał, aby zbadano dotychczasowe wyniki noweli.

Namiestnik Zaleski popiera wniosek komisyi z oświadczeniem gotowości popierania badań Wydziału krajowego ze strony Rządu wszelkimi sposobami.

P. Romer imieniem Wydziału krajowego wyjaśnia, że Wydział krajowy już zarządził badania, a choć nie dał Wydziałom powiatowym żadnego terminu, to jednak stosowny położył nacisk i powiaty przygotowują już sprawozdania.

P. Męciński do słów p. Jaworskiego dodaje, że ustawodawstwo zagraniczne (we Francyi, w Belgii itp.) zna również prestacye w naturze z bardzo dobrym skutkiem. Zasada tu panuje, że każdy zarówno korzysta z dróg. Istniejąca ustawa nie należy do najlepszych, sam mowca przy jej uchwalaniu występywał z zarzutami, ale złą jest rzeczą, ciągle i nieustannie zmieniać ustawy. Prowadziłoby to do anarchii. Zresztą zamiana prestacyj w naturze na pieniężne ma swoje niebezpieczeństwa. Pieniądze bowiem są bardzo łatwe do zdefraudowania. Zadaniem naszem jest prostować mylne zarzuty, czynione nieustannie wobec ludności z natury podejrzliwej, i przyczyniające się do niepokojenia.

P. Romanowicz oświadcza, że tylko podstawa podatkowa jest jedynie sprawiedliwą. Agitacya w kraju przeciwko noweli nie jest sztuczną, ale jest zupełnie naturalną. Wynika to jasno z dotychczasowych sprawozdań powiatowych. Sztucznem mogło być tylko doprowadzanie sprawy do ostateczności. Ze sprawozdań tych wynika, że nawet obszary dworskie są niezadowolone, w Pilznieńskiem nietylko nie przystąpiły do odrabiania prestacyj, ale nawet nie odpowiadały na wielokrotne wezwanie swego Wydziału powiatowego. Podobnie rzecz się miała w powiecie dąbrowskim. Sprawozdanie tamtejsze podnosi wyraźnie, że należałoby może obszary dworskie uwolnić od prestacyj, gdyż tym sposobem zniknąłby zły przykład dla gmin. Ustawa zatem jest widocznie w zasadzie wadliwą, i dlatego wniosek komisyi, zdążający do zbadania wyników ustawy, jest bardzo dobry.

Po przemówieniu jeszcze p. Antoniewicza, sprawozdawca Czaykowski zbijał głównie zapatrywanie o absolutnej korzyści systemu podatkowego przy wymiarze prestacyj. W danych wypadkach, np. przy obdłużeniu jednostek może on się stać bardzo dotkliwym i zgubnym. Z pańszczyzną niepodobna porównywać obowiązku prestacyi drogowej, bo ustawa nakłada ją narówno na gminy jak i na obszary dworskie. Ks. Siczyński krytykował nowelę ze stanowiska złego wrażenia, jakie ona wywołała pomiędzy obowiązanymi. Argument ten pozbawiony jest wszelkiej wagi w prawodawstwie.

Po tej dyskusyi przyjęto wniosek komisyi drogowej jednogłośnie.

Sprawa zatem zmiany ustawy jeszcze raz przyjdzie przed uchwały sejmu wtenczas, gdy Wydział krajowy zbierze wiadomości z kraju i opinie jak się też na nią mieszkańcy zapatrują. Niechże o tem pamiętają włościanie zasiadający w Radach powiatowych i niech gdy tam będzie mowa o powinnościach na drogi, wypowiedzą otwarcie swoje zapatrywania.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się we czwartek d. 13 września.

Urząd podatkowy ma być zaprowadzony w Bieczu z początkiem przyszłego roku. Odnośny wniosek ze strony kompetentnej przedłożony już został ministerstwu.

Wynagrodzenie szkód, zrządzonych w czasie ćwiczeń wojskowych. Jedno ze Stowarzyszeń rolniczych wniosło do Ministerstwa wojny zażalenie w sprawie wynagradzania szkód, zrządzonych przez wojsko w czasie manewrów. Wskutek tego zażalenia wyjaśniło Ministerstwo wojny wszystkim Starostwom i Prezydentom miast, że w myśl §. 56 ust. kwaterunkowej nie może ulegać wątpliwości, iż przez manewry zrządzone szkody natychmiast, bez względu na porę roku i liczbę wojska, mają być wynagradzane. Oszczędzanie kultur i unikanie zbytecznych szkód jest z naciskiem wskazane w przepisach. Szkody mają być na miejscu wynagradzane.

Nowe stacye telegraficzne. W Rożniatowie, Perehińsku i Zagórzanach otwarte zostały stacye telegrafu połączone

---

musiał się palić dzień i noc, aby w salach równe wedle termometru utrzymywać ciepło.

Z początku szło to jako tako, lecz po kilku dniach doznałem, że to nad me siły. Ciągłe palenie w piecu, czyszczenie tegoż do 30 funtów ciężkiemi żelazami, ogromna gorączka, całkiem zwątliły me siły. Przytem staranie się o konia i bryczkę ambulansową, jeżdżenie po chorych, osłabiło mię tak, że coraz więcej opadałem z sił.

Raz spotyka mię ziomek mój i pyta się: No, jak ci się podoba twój urząd?

— Niech djabli porwą wszystkich inżynierów szpitalnych — odrzekłem.

— Nie trać nadziei — pocieszał mnie mój ziomek — może się później coś lepszego trafi, tymczasem masz chleb.

Jem ci chleb, ale skrapiam go łzami.

Chętnie wróciłbym dziś do swoich, lecz po co?

By być ciężarem społeczeństwu, lub zjadać im chleb, który oni w pocie czoła zdobyli?

Do pracy już nie jestem zdatnym, stargane me siły — chybiony cel życia.

Z upragnieniem wyglądam chwili, w której z grudką ziemi ojczystej, spoczywającej na mej piersiach, w zimnem łonie ziemi snem spokojnym spocznę na wieki.

Żyj i pracuj na swej glebie,
Ojców Twoich świętej ziemi
Choć o soli, choć o chlebie,
Milej jednak między swemi.

Gryner.

z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Wybory uzupełniające do Rady Państwa odbędą się w okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów, w miejsce ś. p. Smarzewskiego, dnia 10 października.

Wizytacya kanoniczna. Dnia 1 września ukończył ks. biskup Puzyna wizytacyę kanoniczną parafij. obrz. łac. dekanatów rawskiego i lubaczowskiego. Ks Biskup przyjmowany był wszędzie z wielką uroczystością przez duchowieństwo nietylko łacińskie, ale i ruskie, a także przez inteligencyę i ludność wszystkich obrzadków. Wizytacya skończyła się uroczystem pożegnaniem ks. Biskupa w Bełzcu, zkąd tenże powrócił koleją do Lwowa.

Dar honorowy. Rada powiatowa kolbuszowska ofiarowała swemu wielce zasłużonemu marszałkowi, hr. Zdzisławowi Tyszkiewiczowi, pięknie wykonany jego portret, który zawieszony zostanie w sali obrad rady. Portret przedstawiający marszałka w polskim stroju, wykonany został przez młodego portrecistę p. Aleksandra Augustynowicza.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Wytępienie myszy polnych.

Z bardzo wielu okolic Galicyi dochodzą nas niepomyślne wieści o zjawieniu się myszy polnych, ale to w tak ogromnej liczbie, że nietylko teraz zrządzają już znaczne szkody w sprzątanych zbożach, lecz że można być jeszcze pewnym, iż w zimie zwaliwszy się do stodół, piwnic, kopców i domów, pożrą i zniszczą wiele ziarna i kartofli. Szkody zaś nie na tem jedynie tylko ograniczą się jeszcze, gdyż na późnej jesieni i w zimie zniszczą zasianą ozиminę, co by dla rolników było istotnie niczem niepowetowaną klęską. Podobne massy myszy, jakie się tu teraz pojawiły, zdarzają się też od czasu do czasu i w innych krajach; przed kilkoma laty były w Poznańskiem, gdzie niesłychane klęski wtedy w oziminie sprawiły, już nie rachując tych szkód, jakie podczas zimy w kartoflach, w marchwi, w burakach i w zbożu w stodołach poczyniły. Będąc wtedy w Poznańskiem, widziałem dobrze te niesłychane spustoszenia, jakie się zaraz pokazały po stopnieniu śniegów na wiosnę w oziminie na dużych obszarach, tak, że gospodarze musieli całe te pola zorać i jarzyną obsiać. Ponieważ naocznie sam miałem sposobność widzieć wtedy, co to za ciężkie szkody mogą zrządzić w polach i w zapasach pokarmowych myszy, skoro się gdzie którego roku pojawią w niezliczonej ilości, przeto tem bardziej zachęcam tutejszych gospodarzy, aby nie lekceważyli tej plagi, aby starali się ją tępić wszelkimi sposobami dla uchronienia się od szkód niczem nienagrodzonych.

W zimie znaczna część tych szkodników przybywa do wsi i zakwaterowywa się do domów i zabudowań wiejskich, reszta zaś jak najlepiej przepędza tę ostrą porę w norach pod śniegiem na polach, łąkach i zaroślach. Nie trzeba myśleć, że ostra zima wytępi znaczną ilość tych szkodników, gdyż umieją się one dobrze w swych norach pod śniegiem przechować. Jeżeli jest zima niestała, śniegi spadłe nagle stopnieją, a mróz znowu prędko chwyci, to wtedy najwięcej myszy w polu ginie. Na to jednak niema co rachować, bo nie możemy naprzód wiedzieć, jaka będzie zima, a zresztą wcale to od nas niezależne, czy będzie taka lub owaka i dla tego skoro się pokażą gdzie myszy w niezwykłej liczbie, trzeba je zaraz na jesieni tępić.

O ile nam wiadomo, grasują już myszy w okolicach Lwowa, Brzeżan, Rohatyna, Przemyslan, w części samborskiego koło Komarna i Rudek, a przytem i w ziemi Przemyskiej. Sposoby tępienia myszy, zgóry to powiadamy, wcale nie są łatwymi. Głównie dwa są sposoby tego:

1) Trucie myszy za pomocą fosforowych pigułek, które się rozrzuca po polu. Połączone to jest jednak z pewnemi utrudzeniami, a mianowicie pigułki takie należy kupić w odpowiedniej fabryce, a choć one są dość tanie, to ponieważ dużo ich trzeba, aby skutek przyniosły, więc też to koszt za sobą pociąga. Fabryka jednak nie sprzeda nikomu podobnych pigułek, gdyż one są trucizną, jeżeli wprzód od właściwego starostwa nie uzyska się piśmiennego upoważnienia do kupna. Przy rozrzucaniu po polu tych trujących pigułek, wypada zachować pewne ostrożności, gdyż inaczej możnaby łatwo było wytruć też rozmaite zwierzęta i ptaki, które myszami żyją, a przez to je wytępiając, największe nam przysługi oddają. Trudno więc, aby znaczna część mniejszych gospodarzy używała trujących pigułek.

Musimy tu nadmienić, że korzystając ze sposobności, dużo się trafia oszustów, którzy po miasteczkach podczas targów zachwalają gospodarzom różne sekretne środki na myszy, jak pigułki, proszki itd., za które potrafią piękną zapłatę wyłudzić. Pamiętam, że oszustów takich wiele się w Poznańskiem podczas grasowania myszy znalazło. Obiecywali oni cudowne skutki, jak n. p. żeby tylko kupić proszek i zamknąć go w izbie lub położyć w stodole albo w piwnicy, a już z całej okolicy wyniesą się niepotrzebni goście. Tymczasem sekretne te środki wyniosły bezpotrzebnie tylko pieniądze z kieszeni gospodarza, myszom zaś nic złego się nie stało, gdyż sprzedawane rzeczy były bez żadnej wartości. Jeden ze znajomych mi wtedy gospodarzy opowiadał, że dawszy się złudzić w miasteczku oszustom, zapłacił im za jakąś maść na myszy talara (równającego się półtora złr. w. a.), i po użyciu przekonał się, że ten środek nietylko nie sprawił żadnej szkody myszom, ale widocznie lepszy im jeszcze apetyt wzbudzał. Po lekarstwie bowiem z podwójną żarłocznością jadły myszy kartofle i zboże. Powiadamy o tem dla ostrzeżenia czytelników „Niedzieli“ od zawodu i wydawania bez potrzeby pieniędzy na środki, nie mogące przynieść korzyści i skutku.

2) Drugi sposób tępienia myszy, który uważamy jeszcze za najwłaściwszy dla mniejszych, czyli włościańskich gospodarzy, polega wprost na zabijaniu myszy miotłami za orzącymi pługami. W tym celu

za każdym pługiem posyła się jedno lub lepiej dwoje dzieci, które krok w krok postępując za oraczem, uderzają miotłą każdą mysz wyoraną. Tym sposobem prostym zabija się bardzo wiele myszy, przerzedzając przez to znacznie ich szeregi. Dzieci do tego wytępiania najwłaściwsze, gdyż są zwinne, nie należy im tylko dawać zbyt wielkich i ciężkich mioteł, bo by niemi zręcznie władać nie mogły. Miotły robi się z brzeziny lub z wikliny, to jest z gałązek mocniejszych, żeby się nie łatwo wycinały przy uderzeniu o ziemię w czasie tego polowania na myszy, które będąc dość delikatnej natury, łatwo są zabijane.

(Dokończenie nastąpi).

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu bawił w tym tygodniu następca tronu angielskiego książę Walii, jako gość cesarza, którego arcyksiążę Rudolf zaprosił na polowanie do Węgier. Ministrowie już zaczynają się zjeżdżać do Wiednia, a niektórzy jako posłowie do Sejmów krajowych, wybierają się brać udział w obradach. U nas we Lwowie spodziewani są minister Dunajewski i Ziemiałkowski. Oddzielnie przyjeżdża minister Pražak dla zwiedzania sądów tutejszych.

Do „Czasu“ donoszą, że zamknięcie dawnej sesyi Sejmu naszego odbędzie się 15 września, zaś 17 nastąpi otwarcie nowej sesyi z r. 1888, zaś obrady tej trwać mają aż do 20 października.

W Czechach posłowie narodowości niemieckiej i w tym roku nie chcą brać udziału w obradach Sejmu, czując pokrzywdzenie Niemców przez Czechów, którzy mają większość.

Z Niemiec nic nowego. Bismark siedzi w Friedrichsruhe, potem ma jechać do Warcina na Pomorze, a młody cesarz odbywa wciąż przeglądy wojska i wybiera się w październiku w odwiedziny do sąsiednich monarchów i do Ojca św. w Rzymie.

Z Rossyi. Car odbywa swe podróże na południe carstwa ze zwykłemi ostrożnościami i z licznym orszakiem. Na linii, którą przebywa pociąg cesarski, stoi wojsko, a mianowicie między dwoma słupami telegrafu po jednym żołnierzu, a oddziały Kozaków przejeżdżają po całej przestrzeni. Nikomu nie wolno przechodzić przez tor, nawet w miejscach, przez które odbywa się zwykle komunikacya. Przed pociągiem dworskim pędzi inny z urzędnikami bezpieczeństwa, oraz służby technicznej.

Piszą z Częstochowy, że tegoroczny odpust na Jasnej Górze na Matkę Boską siewną, zgromadził przeszło 100.000 pobożnych pielgrzymów, przybyłych z najrozmaitszych stron.

Według kontroli, prowadzonej w zakrystyi kościelnej, przybyło ogółem 140 kompanij, nie licząc osób, które pojedynczo lub z rodzinami dążyły do świętego miejsca pociągami, bryczkami, powozami, a wreszcie pieszo...

Kompanie zaczęły przybywać od czwartku, ostatnie zaś zdążały jeszcze w dzień odpustu.

Niektóre z przybyłych poprzedzały własne orkiestry, a najliczniejsze z nich były: kielecka, wieluńska, krakowska, kaliska, mrzygłodzka, płocka oraz włościan, przybyłych z za Wisły, i robotników szląskich.

Zdaje się, iż nie ma okolicy kraju, z którejby nie znalazła się kompania pielgrzymów.

Różnobarwny ten tłum, zalegający Jasną Górę i wszystkie ulice Częstochówki, przedstawiał z oddalenia imponujący widok.

Uroczystości odpustowe rozpoczęto solennemi nieszporami. O zmierzchu klasztor, wieża i obraz Matki Boski zostały rzęsiście oświetlone, z wałów klasztornych zaś puszczono fajerwerki i sztuczne ognie.

Miejscowe duchowieństwo, łącznie z przybyłymi kapłanami (razem było 120 księży) pomimo niezmordowanej pracy nie zdążyło wszystkich pielgrzymów wyspowiadać.

Oczekiwany JE. ksiądz biskup Bereśniewicz nie mógł przybyć na odpust, ponieważ nagła niedyspozycya gorącym pragnieniom stanęła na przeszkodzie.

Nowiny z kraju.

O pożarze kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Gwoźdźcu piszą nam: Dnia 3 września wśród niezwykłej burzy srożącej się nad Gwoźdźcem i okolicą uderzył piorun w kościół OO. Bernardynów i w tej chwili zapalił dach, a pomimo ulewnego deszczu płomienie z taką gwałtownością ogarnęły dach na kościele i przyległym klasztorze, iż o ratunku ani mowy być nie mogło. Musiano tedy ograniczyć się na wynoszeniu przedmiotów z płonącego kościoła i klasztoru. Dzięki energii miejscowego gwardyana O. Felicyana uratowano od zniszczenia wiele przyborów i sprzętów kościelnych, tudzież wszystkie akta parafialne i klasztorne. Kościół z powodu, iż nie był sklepiony spalił się ze wszyskimi ołtarzami, kazalnicą, organami do szczętu, w ogóle co tylko stanowiło tu palny materyał, wszystko uległo zupełnemu zniszczeniu. Na klasztorze zgorzał dach do szczętu i ogień przepalił sufity cel na pierwszem piętrze. Parter z wielkim wysiłkiem przed niszczącym żywiołem ochroniono. Szkoda wynosi około pięćdziesiąt tysięcy złt.

O najściu granicy przez żołdaków moskiewskich donoszą znowu z Leżajska. Żołnierz, stojący na posterunku zobaczywszy czterech przemytników wódki, zaalarmował załogę, złożoną z 12 ludzi, którzy wybiegłszy, przekroczyli granicę galicyjską i goniąc uciekających — strzelali ostremi nabojami.

Zamach na pociąg kolejowy. W pobliżu stacyi Kalinowszczyzna, pow. czortkowskiego, mianowicie koło budki strażniczej nr. 29, znaleziono d. 28. sierpnia położony zbrodniczą ręką na torze kamień, wagi około 10 kg. Kamień ten dość wcześnie uprzątnięto przed pociągiem, a za sprawcą tego niecnego zamachu zarządzono energiczne poszukiwania.

Między pogorzelców w Jezierzanach delegat barona Hirscha z Paryża rozdzielił w ostatnich dniach zm., w imieniu swojego mocodawcy kwotę 16.630 zł.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w niedzielę 9 b. m. we wsi Ławoczne pod Beskidem. Bojko tamtejszy Iwan Korzeń, wziął w południe strzelbę do wyczyszczenia a będąc przekonany, że nie jest nabitą, pociągnął za cyngiel. Strzelba wypaliła i ugodziła jego żonę, śpiącą obok za piecem. Kula zraniła ją w rękę którą podparła głowę, wyrwała kawał szczęk i i uszkodziła ją w piersi. Nieszczęśliwą odwieziono wieczorem do szpitala w Stryju.

Piorun w Błażowej, pow. rzeszowskiego poraził na śmierć włościanina Początka i wzniecił pożar, który stłumiono. W Blizmem, pow. brzozowskiego zabił 13-letniego chłopca i spalił zagrodę włościańską. — W Jastrzębicach, pow. sokalskiego zabił parobka Harasyma Kruka, przy nabieraniu wody ze studni. — W Grąziowy zabił dziewczynę, a drugą ciężko poparzył. — W Nowoszynie, pow. rohatyńskiego poraził na śmierć chłopa, który się schronił pod lipą. — W Brodłach, pow. chrzanowskiego zabił w polu Maryę Kubielską. — W Nienadówce, pow. kolbuszowskiego pastuszkę, a w Majdanie spalił chatę, zabił dziewczynę Annę Urbanównę i poraził ciężko dwoje jej rodzeństwa — W Mszanie, pow. krośnieńskiego zabił pastuszka Hrycia Lipowskiego. — W Iwaniu, pow. zaleszczyckiego spalił chatę i zabił dwie osoby a trzecią poparzył. W Krzywem, pow. skałackiego, zabił pastuszka Iwana Byłyka w polu. — W Kmieniu, pow. niskiego poraził na śmierć wło-

ściankę Zofię Bednarzowę i spalił stajnię oraz stodołę. W Królowej ruskiej, pow. gorlickiego zabił sługę kościelnego w furtce przed cerkwią. — W Mykietyńcach, pow. kosowskiego dziewczynę Annę Hasiuk w polu. — W Założcach pow. brodzkiego. włościanina Stefana Nazarewicza, a w Woli niżnej pow. sanockiego pastucha Wania Peleszacza.

Pożary. W nocy z 31 sierpnia na 1 września wybuchł pożar w niezamieszkałej części domu Izaaka Ekera w Radziechowie i w krótkim czasie objął i zniszczył 20 domów zamieszkałych przez 58 rodzin żydowskich; szkoda wynosi około 39.130 zł., z której to sumy odpada 8730 zł. jako zwrot od towarzystw asekuracyjnych. Przyczyną pożaru, była prawdopodobnie nieostrożność.

Pożar nawiedził gminę Bielawce, w powiecie brodzkim. Przy silnym wietrze i z powodu braku wszelkiego ratunku spłonęło w krótkim czasie trzydzieści kilka gospodarstw włościańskich wraz z całym plonem tegorocznym. Szkoda dość znaczna — budynki ani krescencya nie były naturalnie ubezpieczone.

Przebiegłość żydowska. Ze Stryja donoszą: Praktykowanym z dawien dawna zwyczajem, ogłaszano 30 z. m, przy odgłosie bębna, że od 1 września skutkiem podatku, podniesie się cena wódki. Żydki skorzystali z tego, głosząc, że i sól będzie droższa. To też mieszczanie rzucili się do kupowania i jednej i drugiej, płacąc znacznie drożej jak zwykle, byle tylko porobić zapasy. Rzecz prosta, że żydzi zrobili dobry interes, a kupujący dopiero po niewczasie przekonali się, że padli ofiarą oszukańczego podstępu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi ochotniczej straży ogniowej w Dynowie, w powiecie brzozowskim, na nabycie rekwizytów do gaszenia ognia, zapomogi w kwocie 100 zł.

Za orzechy. Leśniczy hr. Łubińskiego, Adam Lerch, postrzelił w lesie Bąkowszczyzna 27 sierpnia b. r. 21-letniego chłopca Jacka Koreka, za nieuprawnione zbieranie orzechów.

Kościotrupa w szczątkach odzieży kobiecej, znaleziono przypadkiem w gęstych zaroślach lasu kopaczyńskidgo, w powiecie horodeńskim, zdala od wszelkiej drogi. Oględziny sądowe stwierdziły, że nieznajoma zmarła jak się zdaje żebraczka, liczyć mogła już lat 60, a zwłoki jej leżały na tem miejscu przez 5 do 6 miesięcy i poszarpane zostały i stoczone przez dzikie zwierzęta i robactwo. Być może, iż biedna zbłąkała się w lesie i utraciła życie w zaspach śnieżnych, które pokrywały ziemię aż do wiosny. Dalsze dochodzenia zarządzono.

Aresztowania. Josel Tillinger, „powaga“ w powiecie kossowskim, radny i asesor miasta Kut, członek wydziału rady powiatowej, członek rady szkolnej miejscowej i okręgowej, przełożony gminy izraelickiej, członek różnych komisyj; znany agitator wyborczy, został dnia 5. bm. aresztowany, jako silnie poszlakowany o kradzież weksli i papierów wartościowych.

Dola nauczyciela. Z Jarosławia donoszą nam, że nauczycielom ludowym, którzy dnia 2 b. m. przybyli tam do urzędu podatkowego, ażeby pobrać swą płacę i zakupić potrzeby domowe na cały miesiąc, odpowiedziano: „Ponieważ gminy pieniędzy nie złożyły, a krajowa Rada szkolna nie asygnowała zaliczki, przeto panowie, z powodu braku pieniędzy, nic nie dostaniecie“.

Rozmaitości.

Jak się zachować podczas burzy. Nieustające burze tegoroczne niezwykle wielu ludzi przyprawiły o śmierć z uderzenia piorunu, z tego powodu musimy zwrócić uwagę czytelników, jak się zachować należy w czasie burzy, aby, o ile tylko można, jak najmniej narazić się na niebezpieczeństwo utraty życia.

Nie należy się wcale obawiać grzmotu, który jest tylko wstrząśnieniem gwałtownem powietrza, przez elektryczność sprawionem. Okiem wprzód zobaczymy błyśnięcie, nim usłyszymy grzmot, zatem kto go usłyszy, może sobie powiedzieć: tym razem jeszcze piorun we mnie nie uderzył. Jeżeli bowiem to miało miejsce, to jużby trafiony nie miał czasu grzmotu usłyszeć, wszelka zatem obawa grzmotu jest bezzasadna, ponieważ on znacznie później następuje po uderzeniu piorunu. Prawie każdy z nas miał sposobność widzieć w życiu strzelca, w oddaleniu do czegoś strzelającego; otóż wtedy zawsześmy wprzód okiem widzieli błysk i dym z lufy wylatujący, a dopiero po pewnej chwili ucho usłyszało huk wystrzału. Tak samo ma się i z grzmotem, który znacznie później daje się słyszeć po piorunie, jeżeli ten uderzył, i dla tego nie ma powodu obawiać się grzmotu, jak to na wsi jest w zwyczaju. Grzmot bowiem sam przez się jest niczem, i dopiero później, po uderzeniu piorunu, daje się słyszeć.

Dla uchronienia się, o ile można, od piorunu, należy zachować takie ostrożności: Będąc w mieszkaniu podczas burzy, nie należy stawać lub siadać w pobliżu drzwi, okien lub komina, najlepiej obrać sobie miejsce w środku izby i nie mieć wtedy w ręku żadnego metalowego przedmiotu, jak noża, kluczy; siekiery i t. d. Dobrze jest wtedy zgasić ogień na kominie, gdyż wznoszący się dym, jako dobry przewodnik elektryczności, może ściągnąć piorun. Z tego samego powodu należy unikać wtedy przeciągu powietrza. Niejedna już osoba zabitą została od piorunu, ponieważ podczas burzy wyglądała przez otwarte okno.

Skoro nas spotka burza w otwartem polu, należy iść powoli, śmiało, ale biedz nie trzeba. Dla dodania sobie odwagi, należy się wtedy przeżegnać, pamiętając, że kto z Bogiem, to i Bóg z nim także. Jeżeli znajdujemy się wtedy na wozie lub na koniu, to bez porównania bezpieczniej zsiąść i postępować w pewnem oddaleniu od konia i wozu. Bardzo wiele było takich przypadków, że piorun uderzywszy wtedy zabił konie, a ostrożnemu człowiekowi nic się nie stało. Najgorszem jest wtenczas prędko jechać, aby się do wsi dostać, szybki bowiem ruch wozu lub konia piorun ściąga.

Najgorszem jest także, dla uniknienia zmoknięcia, kryć się pod duże drzewa, zwłaszcza pojedyńczo przy drodze stojące, gdyż wtedy na największe narażamy się niebezpieczeństwo. Lepiej jest zmoknąć, jak być zabitym od pioruna pod drzewem, kopą siana i t. d.

W razie wypadku porażenia piorunem, najpierwszym środkiem ratunku, jest zakopanie człowieka jak najprędzej po rozebraniu w ziemię, tak, aby tylko twarz i głowa nie były przysypane, potem robią się mocne nacierania.

Jeżeli piorun uderzy w budynek i ten zapali, nieratowanie go, przez gaszenie ognia, jest karygodną niedorzecznością, a zarazem i grzechem. Są bowiem tacy bezrozumni i zabobonni ludzie, że powiadają, iż ognia przez piorun wznieconego, gasić nie należy, bo go Pan Bóg zesłał. Grzech to ciężki sądzić, że Pan Bóg złe nam zsyła, a gdyby nas nawet i miał w taki sposób doświadczać, to jeszcze powinniśmy się ratować, gdyż energią naszych usiłowań na Jego litość i zmiłowanie byśmy zasłużyli. Nie godzi się utrzymywać, że Bóg złe nam daje, bo wtedy doszlibyśmy do tego, że gdyby kto z nas zachorował, albo gdyby krowa komu w dół wpadła, to tak samo możnaby powiedzieć, że to Bóg tak dał, więc ratować nie należy. Po większych miastach dla uchronienia budynków przed piorunami zaopatrują je w tak zwane konduktory, które ściągają do siebie piorun i robią go nieszkodliwym. Wedle głupich byłoby to grzeszne chwytać piorun i rozbrajać go z jego szkodliwości, bo to ogień Boży, tymczasem wiele kościołów jest zabezpieczonych takiemi konduktorami, na czem jak najlepiej wychodzą, bo stoją całe wśród rozszalałej burzy.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.